



tekst

JOANNA MAZUREK

redaktor wydania

Mamy 21 nowych kapłanów. Ich święcenia to najważniejsze wydarzenie ostatnich dni w archidiecezji. U progu swojej kapłańskiej pracy kilku z nich dzieli się z czytelnikami GN swoimi przeżyciami i nadziejami (str. VIII). W numerze także rozmowa z misjonarzem, który opowiada o trudnej, a czasami niebezpiecznej pracy w Ekwadorze (str. III). Zaglądamy również do Wilkowa, gdzie ofiary ubiegłorocznej powodzi wciąż borykają się z jej skutkami, nie tylko materialnymi (str. IV–V). Zaś na str. VII przeczytają Państwo o spotkaniu szkół, którym patronuje bł. Jan Paweł II.

– Mój syn z Łowiska wyłowił kolczyki dla mamy – opowiada tata Tomka. – Oczywiście nie był zadowolony, więc łowiliśmy jeszcze cztery razy, aż w końcu trafił na piłkę plażową.

Tomek niestety nie złowił największej „ryby” w Łowisku z fantami, czyli telewizora, ale i tak się cieszył. Podobnie jak i inne dzieci, które odwiedziły ogrody braci kapucynów na Poczekajce w pierwszą sobotę czerwca.

Kolejny raz Stowarzyszenie Przyjaciół Parafii „Poczekajka” zorganizowało rodzinny festyn parafialny. I kolejny raz zgromadził on tłumy ludzi, nie tylko z parafii. – Należymy do kościoła pw. św. Rodziny, ale nie sposób opuścić takich fajnych atrakcji dla dzieci, jakie tutaj można spotkać – mówią Dorota i Michał Jastrzębscy. Rzeczywiście, każdy maluch do zmęczenia mógł zjeżdżać z dmuchanego okrętu, do woli



Atrakcji nie zabrakło dla nikogo

skakać na trampolinie, dostać „twarz” Spidermana czy spróbować swoich sił w jeździe konno. Głównym punktem programu były występy przygotowane przez młodzież ze szkół należących do parafii. Niemalże zainteresowane wzbudził też pokaz pierwszej pomocy.

A żeby nikt nie martwił się gotowaniem obiadu w domu, zarówno

bracia, jak i siostry kapucynki przygotowali specjalne zakonne jedzenie. Były też ciasta domowej roboty i sałatki owocowe. Zebrane podczas festynu pieniądze zostaną przeznaczone na wsparcie wyjazdów wakacyjnych dla dzieci z mniej zamożnych rodzin.

Justyna Jarosińska

Bezcenne przedstawienie



Miesiąc przygotowań, kilkanaście godzin prób, prawdziwe stroje teatralne. Wszystko po to, by rozbawić dzieci – tym razem „Kopciuszkem”. Kolejny raz rodzice dzieci z przedszkola sióstr urszulanek przy ul. Orlanda w Lublinie z okazji Dnia Dziecka wystawili bajkową sztukę teatralną. Na co dzień lekarze, nauczyciele, finansisci. W ten jeden dzień w roku, po trudach przygotowań, prawie profesjonalni aktorzy. Bo radość dziecka na widok mamy czy taty w przebraniu jest bezcenna. Bardzo dobrze wiedzą o tym siostry prowadzące przedszkole. To pod ich kierunkiem już od wielu lat kolejne pokolenia rodziców przeobrażają się w Brzydkie Kaczątko, Szewczyka Dratewkę czy Kopciuszkę.

LUBLIN,
4 CZERWCA 2011.
Każda mama chciała być Kopciuszką

JUSTYNA JAROSIŃSKA

12 CZERWCA 2011 GOŚC NIEDZIELNY

Śpiewali Matce Chrystusa

GARBÓW–CUKROWNIA. W parafii pw. Macierzyństwa NMP odbył się Festiwal Pieśni Maryjnej „Ave Maria”. Była to jego 16. edycja, a wzięło w niej udział ponad dwustu wykonawców, nie tylko z archidiecezji lubelskiej. Jury oceniało m.in. emisję głosu, dykcję, dobór repertuaru, pomysłowość w aranżacji utworów, ich interpretację i przygotowanie sceniczne.



ARCHIWUM KS. MARIANA SZUBĄ

Laureaci z ks. Marianem Szubą, proboszczem parafii

Zadzwoń do posta

AKCJA SPOŁECZNA. Na przełomie czerwca i lipca Sejm będzie debatował nad obywatelskim projektem ustawy zakazującej aborcji bez żadnych wyjątków, przygotowanym przez obrońców życia, skupionych wokół Fundacji Pro. Zadzwoni do swojego posta i spróbuj przekonać go do poparcia tego projektu. Argumenty, których możesz użyć w rozmowie, oraz szczegóły akcji na str. 20–23. Oto kontakty do niektórych posłów z naszego regionu: Magdalena Gąsior-Marek (PO), tel. (81) 532 10 22; Włodzimierz Karpiński (PO), tel. (81) 888 98 97; Elżbieta Kruk (PiS), tel. (81) 442 36 02; Lech Sprawka (PiS), tel. (81) 442 36 01; Jan Łopata (PSL), tel. (81) 532 35 80, Tadeusz Sławecki (PSL), tel. (83) 352 02 48.



Siostra doktorem



Wystawa prezentowała dokumenty i zdjęcia ze zbiorów zakonnych oraz Archiwum IPN i Archiwum Akt Nowych

KUL. Siostra Małgorzata Anna Borkowska OSB odebrała z czerwca tytuł doktora honoris causa KUL. Jak głosi uchwała Senatu, nadanie tytułu to wyraz szacunku i uznania uczelni dla „wybitnej badaczki dziejów i kultury żeńskich wspólnot zakonnych w Polsce oraz monastycyzmu, która łączy w sposób har-

monijną głębię powołania mniszego ze swoim całym dorobkiem intelektualnym, pisarskim i naukowym”. Uroczystości nadania tytułu łączyły się z sesją naukową z okazji jubileuszu 40-lecia badań nad żeńskim ruchem zakonnym w Polsce oraz wystawą „Trudne lata – Wielkie dni. Zakony żeńskie w PRL”.



STOWARZYSZENIE „WIOSNA”

Dołącz do paczki

LUBELSZCZYŻNA. Jeszcze do 15 czerwca można zostać liderem rejonu w ramach akcji Szlachetna Paczka. – Poszukujemy chętnych zwłaszcza z Zamościa, Kraśnika, Białej Podlaskiej, Dębina, Chełma i Krasnegostawu – tłumaczy Iwona Stanicka ze Stowarzyszenia „Wiosna”, które jest organizatorem Szlachetnej Paczki. Akcja polega na organizowaniu dla potrzebu-

jących rodzin darów w okresie przed Bożym Narodzeniem. Lider ma za zadanie m.in. rekrutować wolontariuszy i współpracować z instytucjami takimi jak szkoły, parafie, ośrodki pomocy społecznej w celu pozyskania adresów rodzin w potrzebie. Szczegółowe informacje są dostępne na stronie www.szlachetnapaczka.pl.

Liderka rejonu Ania Szmidt (druga z prawej u dołu) i wolontariusze z Janowa Lubelskiego podczas ubiegłorocznej akcji

Na większą chwałę Bożą

LUBLIN. 2 czerwca w Metropolitalnym Seminarium Duchownym odbyło się otwarcie wystawy „Ad Maiorem Dei Gloriam”. Swoje prace sakralne prezentują na niej uczniowie Zespołu Szkół Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie. Można na niej zobaczyć interpretacje znanych motywów ikonograficznych nawiązujących do Chrystusa, Matki Bożej, świętych czy postaci biblijnych.

Wystawa pod tym samym tytułem prezentowana była rok temu w Muzeum Archidiecezjalnym. Aktualny zestaw prac jest jednak powiększony i częściowo zmieniony



JOANNA MAZUREK

Pojadą komfortowo



LUB

W oddaniu do użytku przebudowanego odcinka drogi uczestniczyła m.in. Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski

KSIĘZPOL–ŁUKOWA. 30 maja został oddany do użytku przebudowany odcinek drogi powiatowej łączącej obie te miejscowości. Ma ponad 15 km, a jego budowa kosztowała w sumie ok. 17 mln zł. Pieniądze na przebudowę pochodziły m.in. z Unii Europejskiej, a sama inwestycja realizowana była w dwóch etapach. W uroczystym oddaniu drogi do użytku wzięli udział wojewoda lubelski Genowefa Tokarska, przedstawiciele

lokalnych samorządów i mieszkańcy obu gmin.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarońska, Joanna Mazurek

O pracy w ekwadorskiej wiosce, spotkaniu z członkiem mafii i wakacyjnych obowiązkach z ks. Tomaszem Bartmańskim rozmawia ks. Rafał Olchawski.

KS. RAFAŁ OLCHAWSKI: Od czterech lat pracuje Ksiądz na misjach. Dlaczego akurat w Ekwadorze?

KS. TOMASZ BARTMAŃSKI: – Podejrzewam, że mój przypadek nie różni się zasadniczo od historii większości misjonarzy, którzy kiedyś zdecydowali się wyjechać. Wcześniej temat misji w zasadzie dla mnie nie istniał. Dopiero odwiedziły w Ekwadorze u Darka Jaworskiego, księdza naszej diecezji pracującego obecnie w sąsiedniej parafii, i poznanie realiów lokalnego Kościoła stały się pierwszym impulsem do zmian. Wracałem do kraju pełniący sprzecznymi uczuciami, nie wiedząc, czy ten wyjazd czymś zaowocuje. Toczyłem wewnętrzną walkę. Pamiętam jak dziś tę noc, kiedy jechałem do Kraśnika przy akompaniamencie grzmotów i zdałem sobie sprawę, że równie dobrze można pracować tam, w Ekwadorze, jak i tu, w Polsce. Rozmowa z proboszczem i abp. Józefem Życińskim utwierdziły mnie w przekonaniu, że moim przeznaczeniem jest praca misyjna.

W której części Ekwadoru Ksiądz posługuje?

– Jako kapłan Fidei Donum objąłem parafię pw. św. Wincentego Ferrer w Andoas w diecezji Santo Domingo. Miejscowość liczy ok. 1000 mieszkańców, to jest ok. 200 rodzin. Powstała w 1970 r. Osadni-

Misjonarz z diecezji lubelskiej

Ryż powszedni



KS. TOMASZ BARTMAŃSKI

Misja nie jest łatwa, ale są chwile, w których na twarzy ks. Tomasza pojawia się uśmiech

cy przybyli ze wszystkich zakątków Ekwadoru. Wśród parafian – Andoños – znajdziemy m.in. dawnych mieszkańców prowincji Loja, którzy wiecznie podkreślają, że mówią najczystszą formą języka hiszpańskiego. Zamieszkują tu także Afroekwadorczy z Esmeraldas, którzy nie potrzebują specjalnych okazji do urządzania festi i Oreños preferujący w swoich posiłkach ryż pod każdą postacią. Nie można pominąć osadników z prowincji Pichincha. Uchodzą wśród reszty za duże dzieci, którymi można łatwo manipulować. Ponoć wśród osadników są również ludzie z Carchi (pogardliwie nazywani pastusos lub Imbabura, co znaczy „lud prosty, ale godny zaufania”), Cotopaxi znani z zamięłowania do mocnych trun-

ków, Manabici w większości żyjący bez szkół i sakramentów świętych, postrzegani jako lud bez aspiracji wyrwania się ku bardziej ludzkiemu bytowaniu. Właśnie na różnorodności opiera się moja parafia w Andoas. Jednak dla tak młodej osady niemożność kulturowego dookreślenia stwarza problem, zwłaszcza w kwestii budowania wspólnoty mówiącej jednym głosem i walczącej dla dobra wszystkich parafian.

Czym zajmują się parafianie?

– Codziennosc Andoas biegnie w rytmie starania się w pocie czoła o ryż powszedni. Zdecydowana większość mieszkańców jest związana z rolnictwem jako posiadacze ziemscy lub też zatrudnieni na fincach, czyli farmach. Dominuje hodowla bydła, gdyż gorący i mokry klimat sprzyja porostowi trawy potrzebnej zwierzętom. Niektórzy poświęcają się uprawie palmity, juki, bananów i kukurydzy. Mamy nieliczną grupę rzemieślników. Poza tym króluje handel. Prawie każdy piętrowy dom ma parter przeznaczony na negocjacje – interes według pomysłu i zdolności gospodarza. Dlatego ludzie zaszyli w głąbszy chcąc handlować, organizują ruchome sklepy.

Czy spotkało Księdza coś niebezpiecznego podczas pobytu na placówce?

– Tarantule czy węże wchodzące do domu nie robią na mnie już większego wrażenia. Jednak w ciągu ostatnich dwóch lat nie obyło się bez stresujących sytuacji. Miałem wypadek drogowy. Ciężarówka wjechała w tył mojego samochodu. Na szczę-

ście skończyło się tylko na klepaniu blachy i nic nie znaczącym bólu kręgosłupa szyjnych. Niedługo po śmierci kapłana z naszej diecezji o. Mirosława Karczewskiego – któremu podobnie opiera się moja parafia w Andoas. Jednak dla tak młodej osady niemożność kulturowego dookreślenia stwarza problem, zwłaszcza w kwestii budowania wspólnoty mówiącej jednym głosem i walczącej dla dobra wszystkich parafian.

Wakacje w rodzinnych stronach to okazja do...

– Wakacje mam co dwa lata, więc to dobry moment, by zatroszczyć się o swoje zdrowie. Wizyty u dentysty, lekarzy specjalistów, tam o to trudno. Oczywiście odwiedzi najbliższych, przyjaciół. Nie ma co ukrywać, to również szansa na zebranie pieniędzy dla mojej parafii. Dzięki życzliwości proboszczów wielu parafii naszej diecezji w każdą niedzielę głoszę homilie i daję świadectwo swojej pracy. Będę również uczestniczył w spotkaniach z przyszłymi kapłanami, a obecnie diakonami, młodzieżą w szkołach, z grupami parafialnymi. Po prostu z tymi, którzy chcą posłuchać o pracy misyjnej. Jak widać, jest to czas aktywnego odpoczynku, który zakończył w połowie sierpnia.

REKLAMA

Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa realizuje projekt „Wsparcie Dobrowolnych Powrotów na Lubelszczyźnie” Więcej informacji: www.fipp.org.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Powrotów Imigrantów i budżetu państwa.

FUNDACJA INSTYTUT NA RZECZ PAŃSTWA PRAWA, UL. CHOPINA 14/70, 20-023 LUBLIN, TEL/FAX 81 743 68 05, FUNDACJA@FIPP.ORG.PL

Motyka nie stygnie



WILKÓW – ROK PO POWODZI. Ostatnio nie pada. Mimo że trochę deszczu by się przydało, tutaj głośno się o tym nie mówi. – Już wolimy, żeby była susza – mówi Halina Filiks.

Do łódki wsiadało się u państwa Filiksów z balkonu

już nawet da się w miarę komfortowo mieszkać. Pani Anna chwali się nową pralką, którą dostała od PCK, i lodówką. – Co prawda używana, ale jest. Jeździł tu po wsi taki pan z Lubartowa na wózku inwalidzkim i rozwioził nam te lodówki. Przywioził ze dwadzieścia. Później i wójt rozdawał. Rozdawali także kołdry i ręczniki. Ale jak się okazuje, dla wszystkich nie starczyło – opowiada. – Na początku sanepid wszystko kazał nam wyrzucać. Talerze, sztućce, kołdry, tapczany... A później przyszła instrukcja, żeby wszystko dobrze myć i suszyć. A przecież to było tak nasiąknięte mułem, że śmierdziało na odległość – mówi siostra pani Anny, Małgorzata Sanecka.

Obie panie noc przerwania wału pamiętają doskonale. – Byłam przekonana, że mój syn się utopił – opowiada pani Małgorzata. – I pewnie tak by się stało. Wracał z pracy. Zobaczył wodę, rozbrał się i chciał do domu płynąć, bo już inaczej się nie dało. Przeszraszył się, jak go zaczęło dosyć mocno znosić. Zawrócił. Do dziś mu wypominam, że przez niego nie udało mi się uratować obrazka

Z LEWEJ: Dzień, w którym rok temu zaczęło świecić słońce, był dla wielu mieszkańców ocaleniem

Odbudowa wału trwa

tekst

JUSTYNA JAROSIŃSKA

justyna.jarosinska@gosc.pl

Na elewacjach domów w gminie Wilków jeszcze ciągle widać, jak wysoko w zeszłym roku sięgała woda. Wyrwa w wale, która spowodowała zalanie 90 proc. terenów, co prawda naprawiona, ale sam wał jest ciągle w remoncie, którego końca raczej nie widać.

Pogrzebać ule

Rena i Sławomir Wichowie mieszkają tuż przy wale. – Najgorszy jest ten wszechobecny kurz. Każdy przejeżdżający samochód to chmura piachu wokół. A przy tym roboty ciągną się, wydawałoby się, w nieskończoność. Wisła niepogłębona i jak tylko by było znowu coś nie tak... Boję się nawet myśleć. Jak nic powtórka z rozrywki – wzdycha pan Sławomir. Dom państwa Wichów na pierwszy rzut oka wydaje się naprawiony. – Ale jak pomyślę o tej firmie, która nam to robiła. Zarabiali na nas, jak mogli. Totalne zdzierstwo. Z budowlanką to nie miało wiele wspólnego – złości się właściciel. Razem z żoną nie mieli gospodarstwa rolnego. Pani Rena jest nauczycielką w szkole w Wilkowie, jej mąż ma

rentę. – Nic nam się nie należy – żali się pan Sławomir. – Mieliliśmy tylko ule. Zalało je wszystkie. Gdybyśmy mieli zarejestrowanych 78, byłaby to hodowla i dostalibyśmy jakieś odszkodowanie, a tak mieliśmy zarejestrowane 74 i nic. Teraz trzeba popalić te zniszczone budy, ale ciężko się za to zabrać, bo aż serce ściska, gdy się patrzy.

Pana Jezusa nie uratowali

W najgorszej sytuacji w gminie są rolnicy, którym woda nie tylko zabrała domy, ale zniszczyła także uprawy – główne źródło utrzymania. – Wróciłyśmy właśnie



KAMIL WOJTAŁIK



JUSTYNA JAROSIŃSKA



Ciężko się pozbyć części życia

z Panem Jezusem po mojej mamie. Odpłynął, tak jak i wiele innych rzeczy. Uratowałam za to 25-letni bezwartościowy talerz. Człowiek w amoku robi różne dziwne rzeczy. Nie przyszło mi do głowy, żeby łapać coś lepszego, tylko tak chwyciłam ten talerz i go ścisnęłam – wspomina.

Utopiona faktura

Ludzie w gminie Wilków mieli świadomość, że wał może puścić. Wiedzieli, że będzie woda, ale każdy myślał, że Wisła spokojnie rozleje się po polach. – Do tej pory pamiętam ryk krowy, którą sąsiedzi, chyba w szoku, zapomnieli odzwoić z łańcucha. Ryczała do dziesiętej w nocy, a potem umilkła – wzdycha pani Małgorzata.

W pracach porządkowych w domu i gospodarstwie zarówno u pani Anny, jak i u pani Małgorzaty pomagali więźniowie. Jak to wszystko trochę opadło, wszędzie były szczury i glizdy. Teraz z perspektywy czasu patrzę na te wydarzenia w miarę spokojnie. Z pewnych sytuacji nawet się śmieję, choć generalnie do śmiechu nikomu nie jest. – Najgorsze te opłaty za światło – pani Anna nie kryje zdenerwowania. – W czasie powodzi utopiła mi się jedna faktura. Zakład energetycz-

ny miał ją niby umorzyć, a w styczniu przyszła mi informacja, że mam zadłużenie i doliczyli 30 zł odsetek za zwłokę. No i musiałam 940 zł, chcąc nie chcąc, zapłacić – żali się. Na dodatek utopiony traktor ciągle się psuje. Dobrze, że choć KRUS dwie składki umorzył – dodaje.

Kropla w morzu

Pomoc gminy, jak mówią mieszkańcy, jest mizerna, bo gmina jest biedna. Na dodatek ta pomoc, która jest, budzi wiele emocji. – Czujemy się upokorzeni, że są wśród nas ludzie wyróżnieni. Liczyliśmy, że to wszystko będzie jakoś sprawiedliwie rozdzielane, a wyszło jak wyszło – mówi pani Halina Filiks. Ostatnio PCK podarowało gminie 21 tys. sadzonek jabłoni i chmielu. Miały one trafić do poszkodowanych rolników. Okazało się, że dostało je tylko pięć osób.

Dla państwa Filiksów najważniejsze jest jednak to, że już mieszkają u siebie. – W pierwszej chwili wydawało nam się, że nie damy rady, że to wszystko zostawimy i wyjedziemy. Teraz trzeba jeszcze odbudować nasze uprawy. Do tamtego roku żyliśmy z chmielu, jabłek, wiśni. Nie byłimy zadłużeni. Teraz do 6 sierp-



Dom już prawie wyremontowany, ale zapomnieć tak łatwo się nie da

nia mamy na szczęście pieniądze z robót interwencyjnych, starczą na rachunki – mówi pani Halina. – Ale żeby odnowić nasze plantacje, codziennie musimy wlać do traktora paliwo za 100 zł. Trzeba też kupić oprysk. I skąd na to brać? – dodaje Stanisław Filiks. – A dzieci jeszcze na studiach. Młode drzewa zanim zaowocują, to 5 lat na dobrej podkładce. Na pełny zbiór chmielu trzeba czekać 3 lata. Teraz urząd gminy dał nawozy, ale to kropla w morzu potrzeb – stwierdza.

Asystenci życia codziennego

Mieszkańcy przyznają, że pomocy od ludzi dobrej woli jak do tej pory im nie brakowało. Anna Wójtowicz jest psychologiem. Od roku systematycznie wraz z mężem i córką każdego miesiąca odwiedzają zaprzyjaźnione rodziny. Przywozi jedzenie, odzież, jeśli trzeba też lekarstwa, chemię, meble, zabawki. Pomaga też finansowo na tyle, na ile może. – Zaraz po powodzi między mieszkańcami była wzajemna pomoc i solidarność. Paradoksalnie dary i wszelkie dobra rzeczowe ich poróżniły – opowiada. – Zazdroszczą sobie wszystkiego. Wszyscy są poszkodowani, wszystkim brakuje pieniędzy, a więc jest i bitwa o miejsca pracy.

Trzeba mieć naprawdę nie lada szczęście, żeby gmina zaproponowała pracę.

Do Wilkowa ciągle jeżdżą wolontariusze z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie. – Teraz ta pomoc nie jest już taka spektakularna jak rok temu – mówi Katarzyna Kusy, koordynatorka programu pomocowego dla powodźian. – Dziś rano byłam tam, bo ktoś miał problemy z odnalezieniem swoich dokumentów, pełniłam funkcję takiego asystenta biurowego – śmieje się pani Kasia. – Ale taka pomoc jest w tej chwili też bardzo potrzebna – wyjaśnia.

Z końcem maja powołano do życia „Koalicję dla Wilkowa. Wolontariat w zarządzaniu kryzysowym”. 25 mieszkańców gminy od lipca do grudnia zostanie przeszkolonych m.in. z podstaw wolontariatu i pierwszej pomocy. Dowiedzą się też, jak analizować zagrożenia, przeprowadzać ewakuację ludności czy zabezpieczać mienie. Szkolenia zorganizuje lubelskie Stowarzyszenie Solidarności Globalnej, a pieniądze w 90 proc. pochodzą z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. – Tak naprawdę najbardziej nam w tej chwili zależy na tym, żeby tych ludzi na nowo zintegrować – mówi Katarzyna Kusy.

Zaproszenie na parafialny Festyn Rodzinny „Rodzinalia 2011”

Trampolina do nieba

Gość
pod
patronatem
„Gościa”

Jak zorganizować niedzielne popołudnie, żeby dobrze bawiły się wszystkie pokolenia? 12 czerwca nie trzeba będzie się dwa razy zastanawiać.

Wszystko dzięki pomysłowości i gościnności lubelskiej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP na Bazylianówce, którą opiekują się księża marianie. Festyn, który organizują po raz trzeci, to propozycja dla wszystkich, także spoza parafii. Skorzysta z niej warto, bo organizatorzy zaplanowali moc atrakcji.

Przed wszystkim nie zabraknie muzyki. Wystąpią m.in. zespoły Blokada Koła, Gospel, Iskierki i Promyczki. Będą pokazy strażackie, żandarmerii wojskowej, turyści psów oraz sztuki rycerskiej. Gry i zabawy prowadzi Parafialny Klub Sportowy i stowarzyszenie Klanza. Odbędzie się m.in. zawody w unihokeja, jazdy sprawnościowe w alkogoglach samochodem, przejazd kucykami i biegi z przeszkodami. Paniom rad udzieli kosme-



Lubelska parafia księży marianów organizuje zabawę po raz trzeci. Tak bawili się parafianie w zeszłym roku

tyczka. Będzie też można zobaczyć, jak produkuje się biżuterię i jak układa się origami. Z festynu nikt nie wyjdzie głodny. Będą grochówka, bigos i niepowtarzalny „grill księdza proboszcza”, a na deser ciasta z kiersaszku i lody.

Wszystkich atrakcji nie sposób wymienić, szczegółowy program imprezy dostępny jest na stronie

www.marianie.lublin.pl. – Każdego roku staramy się wzbogacić festyn o coś nowego. Tym razem będzie obecne Wojsko Polskie, a Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” zaprezentuje przebieg walk z 1939 roku – mówi ks. Marek Otolski, proboszcz parafii. – W tym roku po raz pierwszy udało nam się pozyskać patronat prezydenta Lu-

blina. On też jest zainteresowany pokazaniem innych sposobów spędzania wolnego czasu dla rodzin, żeby je scementować i żeby im pokazywać, że są rzeczy ciekawsze niż telewizja i komputer – dodaje. Festyn rozpocznie się o 13.00 na boisku przy ul. Magnoliowej 8. Wcześniej będzie można wziąć udział we Mszy św.

Joanna Mazurek

Nowa książka abp. Bolesława Pylaka

Do czytania bez liter

„Chodzi o to, aby niniejsza praca pełniła rolę nie tylko informacyjną, ale także formacyjną” – pisze o „Najświętszym Obliczu Jezusa. Tajemnicy Całunu Turyńskiego” arcybiskup senior.

Wizerunek na Całunie, powstały w sposób dla nas niepojęty, świadczy również o największym wydarzeniu w dziejach ludzkości – o zmartwychwstaniu Chrystusa. Dla nas, Jego wyznawców, jest to zapowiedź także naszego zmartwychwstania – pisze abp Bolesław Pylak. Książka jest niewielka, ale podejmuje najważniejsze aspekty wiążące się

z całunem. Są to m.in. odniesienie płótna do Ewangelii, dzieje całunu we wspólnocie Kościoła, całun w świetle badań naukowych, chusta z grobu Jezusa oraz kult

Najświętszego Oblicza. Do swoich rozważań autor dołącza modlitwy.

Arcybiskup Bolesław Pylak dzieli się także świadectwem

Wydawnictwo zawiera także wybór artykułów poświęconych Całunowi Turyńskiemu



osobistego kultu Najświętszego Oblicza zrekonstruowanego na podstawie całunu. „Jest to przepiękna książka, pisana bez liter. Poprzez nią możemy kontemlować miłością dobrą naszego Zbawiciela” – podkreśla. Konsultacji teologiczno-biblijnej i naukowej przy powstawaniu publikacji udzielał wybitny bibliista ks. prof. Mirosław Wróbel, który mówi: – Bardzo istotne jest stwierdzenie, że „całun nie jest dla nas źródłem chrześcijańskiej wiary”, może być on jednak traktowany jako „potwierdzenie naszej wiary”, czemu daje wyraz arcybiskup w swoim świadectwie.

jm



Na zjazd przyjechały delegacje 16 z 30 szkół papieskich



– Czyny i postawa Jana Pawła II pokrywały się z tym, co głosił – podkreślał bp Mieczysław Ciso

IV Zjazd Rodziny Szkół im. Jana Pawła II Archidiecezji Lubelskiej

Autorytet na dłużej

– Gdy się dowiedziałam, że ta szkoła nosi jego imię, od razu postanowiłam do niej pójść. Był dla mnie wzorem, więc pomyślałam, że dużo się tam nauczę – mówi Katarzyna Antoniuk, jedna z uczestniczek spotkania.

W archidiecezji lubelskiej Papież Polak patronuje trzydziestu szkołom. Na zjazd przyjechały delegacje z szesnastu z nich, m.in. z Bełżyc, Chełma, Trawnik i Puchaczowa.

Tym razem spotkanie powołanej cztery lata temu przez abp. Józefa Życińskiego rodziny szkół odbyło się 1 czerwca w ZS nr 5 w Lublinie. Rozpoczęła ją Msza św., której w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy przewodniczył bp Mieczysław Ciso, administrator archidiecezji. – Naszemu pokoleniu zostało to dane, że mogliśmy go słyszeć i widzieć, podziwiać i cieszyć się jego osobą. W Polsce imię Jana Pawła II nosi ponad 1200 szkół. To pospolite ruszenie wokół niego, odpowiedź na to, co dał Polsce, młodzieży, dzieciom, co dał

także pedagogom. Cieszymy się, że tę wdzięczność wobec Jana Pawła II możemy już wyrażać modlitwą do niego – mówił do uczniów.

Po Eucharystii jej uczestnicy w asyście pocztów sztandarowych przemazzerowali do szkoły. Tam kilka placówek podzieliło się doświadczeniami swoich działań wychowawczych inspirowanych papieskim nauczaniem. Wystąpił także prof. Józef Fert, prorektor do spraw dydaktyki i wychowania KUL, a wykład „Personalistyczna wizja edukacji według Jana Pawła II propozycją dla współczesnej szkoły” wygłosił ks. dr Grzegorz Barth. O papieżu nie tylko mówiono, ale i śpiewano – uczniowie z Zespołu Szkół nr 5 wykonali koncert w hołdzie Janowi Pawłowi II.

W tym roku jako hasło spotkania organizatorzy, czyli Wydział do Spraw Wychowania Katolickiego Kurii Metropolitalnej i ZS nr 5, wybrali słowa: „Szukałeś nas. Przychodzimy do Ciebie”. – Każdemu spotkaniu rodziny szkół przyświeca inny cel. Tym razem jest to wymiana doświadczeń w pracy wychowawczej – tłumaczy Danuta Kuflewska, wicedyrektor placówki.

– Dla naszego największego celu, czyli wychowania dzieci i młodzieży, to bardzo dobrze, że szkoły przybierają imię Jana Pawła II. Nie wydaje mi się, żeby młodzież była nim znudzona, wręcz odwrotnie, tak naprawdę

młodzie czekają na autorytety. Bardzo szybko nudzą się im pseudoautorytety, które są na rok, na dwa

lata. Takie jak Jan Paweł II zostają – podkreśla Krzysztof Babisz, lubelski kurator oświaty. jm

R E K L A M A

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

JUŻ PONAD 140 oddziałów W POLSCE

BEZ

pożyczka 0% bez prowizji

RRSO wynosi 22,23 % przy kwocie kredytu 8000 zł, o spółka kredytu następuje w miesięcznych ratach w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych. Dane z dnia 17.05.2011 r.

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkolenie nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, ul. Krasnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skochmielewskiego.pl



ZDJECA JOANNA MAZUREK

Święcenia prezbiteratu w archidiecezji lubelskiej

Ruszają na podbój świata

– Trudno opisać, co się dzieje w sercu. Szczęść lat przygotowań, rozważania słowa Bożego, słuchania głosu Pana Jezusa i teraz zwieńczenie tego – wielka radość i wielki pokój – mówił ks. Jarosław Ceglarski, jeden z neoprezbiterów.



Jesteście naszą radością – usłyszało od bp. Mieczysława Cisło na chwilę przed święczeniami 21 kandydatów do kapłaństwa. W homilii, którą do nich wygłosił, przypomniał, że droga ich powołania jest szczególnie związana z Janem Pawłem II – wstępowali do seminarium w roku śmierci papieża, a w roku jego beatyfikacji zostali wyświęceni. – Jesteśmy dłużnikami Prymasa Tysiąclecia – zwrócił także uwagę administrator archidiecezji. – To wasze, drodzy młodzi, zadanie, żebyście przybliżali go młodemu pokoleniu, sami czytając w księdze jego życia. Nie możemy również pominąć tego dziedzictwa, jakie zostawił nam abp Józef Życiński. On dziś byłby szafarzem waszego sakramentu kapłaństwa – dodał bp M. Cisło.

Przez burze

Bezpośrednio przed święczeniami diakoni przygotowywali się do nich podczas rekolekcji, które poprowadził ks. dr Krzysztof Kwiatkowski, ojciec duchowny lubelskiego seminarium. W dniu poprzedzającym wydarzenie, czyli 3 czerwca, kandydaci złożyli uroczyste wyznanie wiary oraz przysięgę wierności przy obejmowaniu urzędu wykonywanego w imieniu Kościoła. Co czuli w tych dniach? – Moja nadzieja jest

w Panu Jezusie, że On, jako Zmartwychwstały i Żyjący, zawsze będzie blisko mnie, aby mnie wyciągać z wszelkiej otchłani, z mojej niestałości czy zawiści albo zazdrości innych ludzi i że jest zupełnie możliwe przejście z Nim przez wszelkie burze i problemy – mówi ks. Piotr Niewiadomski. – To radość, że będziemy mogli służyć Panu Bogu i drugiemu człowiekowi. Seminarium przygotowywało nas do tego punktu kulminacyjnego, ale przede wszystkim do dalszej pracy i dalszej misji, do której powołał nas Pan Jezus – dodaje ks. Łukasz Stasiewicz.

Rok gwarancji

– W formacji, nad którą czuwałem, starałem się, żeby wymiar Kościoła budowanego na wspólnocie chrztu świętego był bardzo wyraźny – mówi ks. prof. Alfred Wierzbicki, który przez ostatni rok opiekował się diakonami. Na pytanie, jak możemy pomóc nowo wyświęconym, odpowiada: – Młodego kapłana należy przyjmować z życzliwością i otwartością. Mówi się, że pierwszy rok to czas gwarancji. Coś w tym jest. Seminarium przygotowuje do dojrzałości podjęcia decyzji, ale tak naprawdę jak być kapłanem, młody ksiądz uczy się przez pierwsze lata pracy na parafii. Joanna Mazurek

Jeszcze jako diakoni, w otoczeniu rodziny, przyjaciół i księży
PONIZEJ: Bp Mieczysław Cisło dokonuje namaszczenia krzyżem świętym

Nowi kapłani archidiecezji lubelskiej

Ks. Andrzej Aleksandrowski z parafii w Rudzie-Hucie
Ks. Jarosław Ceglarski z parafii w Wąwolnicy
Ks. Damian Dorot z parafii w Niedrzwicy Dużej
Ks. Krzysztof Flis z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kraśniku
Ks. Łukasz Głaz z parafii pw. św. Maksymiliana w Lublinie
Ks. Mariusz Grzelak z parafii pw. MB Różańcowej w Lublinie
Ks. Adam Janczara z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kocku
Ks. Marcin Jasiński z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kraśniku
Ks. Paweł Kościuk z parafii w Czartowcu
Ks. Arkadiusz Kot z parafii w Bobach
Ks. Wojciech Lisiecki z parafii pw. bł. Matki Teresy z Kalkuty w Chełmie
Ks. Tomasz Makara z parafii pw. Świętej Rodziny w Chełmie
Ks. Paweł Moskwiak z parafii w Gręzówce
Ks. Tomasz Musiej z parafii w Oleśnikach
Ks. Piotr Niewiadomski z parafii w Milejowie
Ks. Dawid Nowicki z parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie
Ks. Maksymilian Robak z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Lublinie
Ks. Łukasz Stasiewicz z parafii pw. Ciała i Krwi Pańskiej w Turce
Ks. Konrad Szlachta z parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Lubartowie
Ks. Emil Szurma z parafii pw. Świętej Rodziny w Chełmie
Ks. Mariusz Wójcik z parafii w Kawęczynie